

Boża podszewka

Największe w ostatnich latach przedsięwzięcie TVP, serial, którego realizacja trwała ponad rok. Adaptacja powieści Teresy Lubkiewicz-Urbano-wicz i filmowy debiut Izabelli Cywińskiej.

Pierwszy odcinek wprowadza w nastrój całości. Oto zapadła wieś gdzieś na Wileńszczyźnie. W rodzinie bohaterów pojawia się dziewiąte dziecko — Marusia. Będzie główną postacią tej opowieści.

„Boża podszewka” zrealizowana jest nadzwyczaj starannie, czyni przypomina najlepszą tradycję polskich seriali. Tu nic niczego nie udaje, wszystko jest tym, czym jest. Cywińska i jej operator, Ryszard Lenczewski, hołdują konwencji realizmu, momentami przechodzącego w naturalizm. W sferze obrazu nie ma miejsca na niedopowiedzenia. To, co tajemnicze, kryje się w grze aktorów, nasycających swe postaci sprzecznymi emocjami. W pierwszym odcinku najbardziej zapadają w pamięć role Danuty Stenki i Joanny Szczepkowskiej. Ale na wejście głównej bohaterki (Agnieszki Krukówny) jeszcze za wcześnie. Realizatorzy odnieśli sukces. Za tydzień też zasiądę przed telewizorem.

JACEK WAKAR

„Boża podszewka”, Polska 1997

TVP pr I, niedziela, godz. 20.00